

ŁĄCZNIKI

HARCEREK I HARCERZY WARSZAWY

Rok IV. ^{m-c} Lipiec Nr. 48.



L a t o l a t o

Lato, lato, - lato czeka,
razem z latem - czeka rzeka,
a nad rzeką - czeka las,
a tam jeszcze nie ma nas!

Taka stara melodia i piosenka snuła mi się po łepetynie, gdym zaczął pisać tę spóźnioną i zaległą gawędę do numeru "obozowego Ł". Może ktoś z Waszych Rodziców, przypomni sobie ten "przebój" sprzed wielu lat. Ja go pamiętam chyba - śpiewany przez harcerzy w warunkach nieco dziwnych: w czterech ścianach, za kratkami i to jeszcze stłoczeni w małej celce / ok. 8,5 m² /, gdzie było nas tylko... 14-tu, prawie sami harcerze. Do lata było jeszcze trochę daleko, i nie było nadziei, byśmy je przeżyli gdzieś nad rzeką i w lesie. Więc pozostała piosenka, wspomnienia i gawędy o tym, co minęło.

Nasze ubiegłe lato także już ma się ku końcowi. Czekają nas i kuszą lasem, rzeką i upałami już w kwietniu.

Wiele było trudu i przygotowań, potem radości z końca roku, zdanych egzaminów. Wyjazd w deszczu, las i rzeka... Nieco wspomnień i obrazków z tych dni przedstawić usiłowali uczestnicy. Jest to napewno b. niepełne i osobiste. Jednak niech będzie jakby osnową refleksji i siłą do dobrego przeżycia roku pracy harcerskiej i nauki. Nie przejmujmy się zbyt podziakami, znaczkami. Tyle pracy jest dla chętnych i tyle środków do poruszenia. Więcej pamiętając, że znów będzie lato, rzeka i las - teraz z nowymi siłami idźmy tam, gdzie czekają nas. W tej pracy jest

razem z Wami również

Wasz Przewodniczący



archiwum
harcerskie.pl

PAPIESKIEGO

1. Ojciec św. na temat re ligii w szkołach powie dnia 20 sierpnia: „W zapisach pamiętnych wydziałów poznańskich z czerwca 1956r. czytamy, że protestujący przeciw uciskowi robotnicy domagali się m.in. przywrócenia religii do szkół. Wiadomo, że ostatecznie religia została usunięta ostatecznie ze szkół za pomocą represyjnej ustawy. Kościół czynił, co mógł, aby w ciągu 30 lat katechizować poza szkołą. Katechizacja jest zawsze pierwszą odpowiedzią na Chrystusową naukę - Nauczajcie wszystkie narody - Apostołów zaś piszesz: „Błada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”. Potężne to wołanie niesie się przez stulecia i pokolenia. - Chrystusa nie można wyłączać z dziejów czło wieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi. Nie można też bez Chrystusa do końca zrozumieć dziejów Polski... Człowiek nie może siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa... - Pozwalam sobie przypomnieć te słowa, wypowiedziane na pl. Zwycięstwa w W-wie w 1979r.

Wiadomo, że w ciągu 40 lat pracowałem systematycznie nad tym, aby wy korzenić to zrozumienie z duszy Narodu, między innymi - za pomocą szkół ży. Nie można przedzać tego eksperymentu. Dziękuję Episkopatowi Pol ski za podjęcie tej inicjatywy. Ufam, że spotkają się ze zrozumieniem.

Ufam także, że cenne doświadczenia katechizacji poza szkołą / na które wielu szlusznie zwraca uwagę / posłużą wzbogaceniu nauczania re ligii w przyszłości”.

2. Warto rozważyć słowa, które wypowiedział Ojciec św. do Polaków w dn. 10 czerwca: „Potrzebna jest nam wewnętrzna solidarność, zawieranie szeregów wokół wspólnego dobra... Trzeba nam teraz stale modlić się o tę solidarność, która jest cnotą społeczną... modlić się i urzeczywistniać na co dzień, tę właśnie solidarność, która jest potrzebna w obecnych czasach” solidarność w odbudowie, w tworzeniu nowego, we wspólnej pra cy i w przetwarzaniu Polski, którą otrzymaliśmy po 50 latach zniewole nia - na kraj sprawiedliwości, prawdziwej wolności i na kraj poszanowa nia każdego człowieka - zarówno rodaka, jak i cudzoziemca, na kraj równocześnie zwarty w sobie i otwarty - bo przecież to jest prawdziwe centrum Europy”.

3. Dn. 8 lipca Papież mówił o wypoczynku: „O d i poczynek, to jest... za częć na nowo, od-począć. Człowiek musi od-począć od swoich dotychczas sowych doświadczeń, trudów, zmęczenia, żeby mógł zacząć na nowo... Ważne jest... żeby od-poczynek dał nam także nowy początek - asumpt do nowego zaangażowania, nowego życia, nowego etapu, i takiego od-poczynku życzą wszystkim, którzy od-poczywają gdziekolwiek... zwłaszcza w Polsce - i po za Polską, Niech ten od-poczynek będzie twórczy, niech pozwoli człowie kiowi odnaleźć siebie, żeby był twórczy - trzeba się w czasie od-poczyn ku spotkać z P. Bogiem... życzą wszystkim moim Rodakom, gdziekolwiek się znajdują - takich właśnie wakacji”.

4. O wspólnej drodze Węgier i Polski - mówił Ojciec św. 21 lipca: „Dziś z Jasnej Góry patrzymy w stronę prastarej korony św. Stefana... Dziękujemy za wszystkie dziejowe więzy przeszłości. Świadczy o nich ta kże wspólna imiona świętych Kinga, Salomea, Jolanta... wreszcie Jadwiga na przełomie czasów... Na Wawelu, u stóp czarnego krucyfiksu, oczesna przeze pokolenia Błog. Jadwiga... Przy Niej Węgry i Polacy wspólnie patrzą w swoją przeszłość... A współczesność... wspólna pamięć roku 1956, trudna dro ga do... suwerennego bytu Narodu, który ma także prawo współtworzyć przyzwo łe starego kontynentu. Wielka Pani Węgorów - Pani Jasnogórecka! Wzrusz w naszych narodach gotowości cierpliwiej walki o zachowanie pokoju i wol ności. Błogosław naszej pracy. Niech Duch św. odnawia bliźnie naszych oj czywistych siem i umiania nasze Narody...”

harcerskich



1. W dn. 30 czerwca b.r. odbyło się w Min. Edukacji Narodowej - kolejne posiedzenie Społecznej Rady Harcerskiej. Głównym problemem, którym zajęła się SRH - czy jej działalność jest legalna?

Oto władze ZHP usnały, iż posiedzenie z 5 marca, jako wymuszone okupacją budynku GK-1, nie są prawomoc ne. Zdecydowano zwołać Nadzwyczajny Zjazd, który ma odbyć się prawd. dn. 22 września i ma zdecydować o ew. skróceniu kadencji władz ZHP i ew. zwołaniu Zjazdu, o którym - ma się nadzieje, że będzie można nazwać go zjazdem odrodzenia ZHP.

2. Na obóz harcerski na Mierzeji Wiślanej - wyjechało również osiem hałtecker z pesnych dru środowisk. Było wiele narad i dyskusji nt. ubiorów / wiadomo - harcerski! / , potem - skąd wziąć po pół miliona na jedną, dopiero później - jak dotrzeć do pociągu specj., który miało jechać całe bractwo z Pionek i „okolic” na obóz. Ponieważ lazo dość intensywny - panny dotarły zleka „zwilżone do Pionek. Potem już szło normalnie. I chociaż nie miały na obozie zbyt wielu gier i za-jęciać i hałteckerkich, to jednak te doświadczenia posłużą druhom, ja mogły rozpocząć pracę harcerską w swym własnym środowisku.

3. Inny zespół d-n niezależnych / od Grzebyki i S-ki/, rozbił się w Puszczy Augustowskiej, na obu brzegach Ca. Hańcicy. Trzy podobno, ok. setki harcerzy, wspólna kuchnia i kwaterymistrzostwo. Najlepiej wypadł zastęp... najmłodszych. Śiedmu uczniów kl. III-ciej, jeden z 5-tej, na cze le następcy - student. Żaden z nich nie pisał rozpisanych listów do demu typu... „Mamo, jeśli masz dobry samochód, przyjeżdż mnie zabrać!...”

Obóz nie był zbyt od wyj. kwaterymistrzowskiej grupy /13-tu/ w dniu już 22-go czerwca - lato nieomal caży czas. Związanie obozu - rów nież w deszczu. I gdy jednego z najmłodszych uczestników, który wracał cztery dni wcześniej, by pojechać z Rodzicami na wczasy - zapytał ktoś - Jaka była pogoda? - usłyszał, nieco zdziwiony, odpowiedź małca, praw dziwego już, nie sucha - a harcerzyka: - Bardzo dobra! - Czyżby spły- wało po nich, jak po kaczkach?

4. Zapewne nie jedno środowisko korzystało z pomocy różnych organi zacji, również z pomocy wojska. Chcemy tą drogą przekazać nasze ser deczne podziękowanie dla i trzech generałów / w tym dru d. harcerzy/, kilku pułkowników i ... pewnego chorążego z Wrocławia - nieco „odcają cego” od normy. Za dużą bysliwłość, konkretną i szybką pomoc i zrzu- mienie potrzeb młodzieży. Namoty, buty mocne, materace nawet i czasze spadochronowe szły egzamin „bojowy”, a harcerze będą z pewnością to pamiętali na długo. Nawet wojskowy autobus b. tanio i wygodnie przewo ził harcerzy w las i w powołem, a jeep szły w kilka dni przebyć bez numerów śladnych i z pomybymi - 1500km. Będzie służył jednej z d-n, noszący imię pewnego sławnego Pułku Ułanów...

5. Akcja letnia nie była tylko deszczowo - różowa. Oznaczała także wie le zabiegów o uzyskanie funduszy, szczeg. dla wyjeżdżających na „Obcy” obóz dziesięcąt. Anonimowo i z wielu stron otrzymaliśmy dużą po moc. Tą drogą - składamy serdeczne „Bóg zapłać!”

6. W końcu lipca aż 10-cio osobowa ekipa wyruszyła na daleki rajd do Hiszpanii. Pięciu harcerzy zabrało się, a ściślej - upchało w fur gonetce Hiszpanów, którzy przybyli do nas tylko na 6 dni aż z Barcelo ny. Przez Francję, Italię, Szwajcarię i Szwabię. Dopiero w Berlinie zach. zdolałi uzyskać nasze wizy / za szoną opłatą/. Przybyli niestety już nie na nasz obóz... Ale zdążyli jeszcze zobaczyć: W-w, wesela wiejskie na Lubelszczyźnie, Częstochowę, Oświęcim, Kraków i - przejść się po jednej z piękniejszych dolin tatrzańskich. c.c. str. 7.

Pieśń

"Błękitnej Dywizji"

U w a g a : Niedawno minęła kolejna, już na dobre zapomniana rocznica ataku Niemiec hitlerowskich - na sojusznika, z którym podzielono się Europą. Przy tej okazji, warto przypomnieć, iż obok Hiszpanów, oraz ich mniej, lub bardziej dobrowolnych sojuszników, byli i Hiszpanie. Oni poszli na front wschodni, by odparć bolszewikom ich szturm, rozpoczęty w Hiszpanii w czasie marksistowskiej dn. 1. IV. 1939r. wojny domowej. Jedną z największych - było wywiezienie p a r u m t y m k i s i e c y i d e c i e hiszpańskich, przeznaczonych dla rusyfikacji i amekunizowania. Rzesz w tym - iż były to dzieci tych, którzy walczyli z czerwonymi na stronie Hiszpanii Narodowej... I dopięli swego, niestety! Na apel przywódców Falangi - s g ł o s i l i o s i e z e k z i s t o w a n i e m i p o n a d s t o t y s . m ł o d z i e k . D o w i a d o s e d e n y w 3 - l e t n i e j k a m p a n i i s o ł d a t z y - r o z i - i m ł o d z i e c h o t n i k ó w . W y b r a n o s p o d r ó d n i c h o k . 1 4 t y s . - t w o r z a c z t z w . " B ł e k i t n ą D y w i z j ę " . W a l c z y ł a n a d J e s . Ż a d o g a . O t o j e j p i e ś n i :

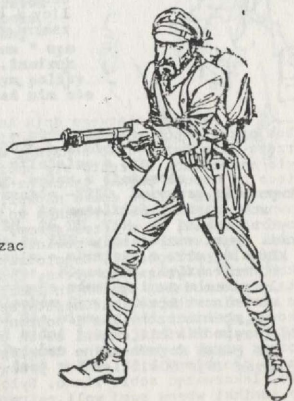
/ wolny przekład /	/ tekst oryginalny /
Sława idzie wład pieśni po drogach rozstań, w rękie równiny, tam, gdzie zostali broni towarzysze... los camaradas de mi División.	Con mi canción la gloria va, por los caminos del adiós, que en Rusia están España llevaré!
W stępy zabrałem nieba błękit Hiszpanii...	Cielo azul - a la estepa desde España llevaré!
i zapal stopi śniegi, gdy naprzód idziemy za wodzem.	Se fundirá la nieve, al avanzar mi capitán.

Powróci młot do fabryki, i sierp do pól dorzających, Błyszczą na pierśiach strzały w rycerskim kołczanie.	Vuelvan por mí el martillo al la hoz al trigal, taller, Brillen al sol - las flechas en la bata,
On myśli o Tobie, gdy czekasz jego powrotu przy dźwięku radoonych trąbek, z dróg tak dalekich...	para ti, que mi vuelta alborozada van desespelar, entre el clamor - del clarín Imperial.
W dali pozostał dom w ziemi ojczystej, gdym go zostawił przy zwycięstwie,	En la distancia queda gozo del hogar,
Zagrzą trąby, Europa ruszyła w jutrosenkę, roszardnie chmary, gdy naprzód ruszamy!	con aires de campanas, vuelo de la paz.
Jednak powróce znowu zga błękitnych ze śpiewem na ustach, A więc - marez naprzód! słodce nieść w darze, upornym trudem I niebu pustemu - Boga przynosząc!	Resuenan los tambores, Europa rompe los alcores, aligerando nubes con nuestro caminar. Con humo de combate yo retornaré con cantos y paisajes, que de allí traeré Avanzando voy - para un mundo sombrío llevamos el sol, avanzando voy, para un cielo vacío llevamos a Dios!

Warto dodać, iż dowódcą "Błękitnej Dywizji" był bohater wojny domowej - gen. Muñoz Grandes. Hiszpanie walczyli w mundurach niemieckich, jedynie z baretkami w kolorach swej Ojczyzny na ramionach. Szli ponad tysiąc kilometrów, marszami aż do wyznaczonego słońca odcinka frontu w okolicach Leningradu. Przez Dywizję przewinęło się ok. 45 tys. ludzi, choć na linii bojowej było zawsze tylko ok. 15 tys. Po wycofaniu dywizji w r. 43 z frontu - niektórzy uparci ochotnicy pozostali, już przyjmując obywatelstwo niemieckie i w ich mundurach - aż do końca, aż do obrony Berlina. Jedną z hiszpańskich wzięli bolszewicy niewielu, nieco ponad 500 . Z tego wróciło po 12 latach żagrów i więźni - niecieknie, ponad setka. Przetrwała "radziecką szkołę" twardo i bez uległości.

Był skostniały a koniec nosa był fioletowy.
- Gdzie jest twój tatuś? - zapytała Annikki z uczuciem współczucia i zrozumiela.
- Mój ojciec jest na froncie! - dumnie odparł młodec. I ciągnął z pychą dziecięcą, jakby chcąc uprzędzić możliwy sprzeciw - "Tatuś wróci do domu, choć jest teraz daleko!"
Patrzył na Annikki oczyma młodzieńczymi, otwartymi szeroko i okrągłymi z wyrazem badawczym i groźnym.
Musiała mu odpowiedzieć:
- Oczywiście, pewno, że wróci do ciebie!
Chłopczyk uśmiechnął się, jakby spał mu z ramion dziecięcych nadmierne ciężar. Potem zdjął rękawiczki, złączył uroczyście dłonie i powiedział:
- Niech cię Bóg błogosławi - Tata! Niech Bóg błogosławi Ojczyznę!
Prawdopodobnie nie rozumiał w pełni tych słów, które wymawiał; nauczone go tak mówić, lecz było widoczne, że misły dla niego nieodpartą i niewątpliwą prawdą; dlatego mówił je z taką pobożnością i uczuciem.
Annikki patrzyła na szarą chatę z zaroślami na jej tyłach. Patrzyła na chłopca, którego oczy spoglądały już na świat z taką wagą i niewinnością. Potem nałożyła narty na stopy i pojechała dalej szybko, jakby chcąc uciec od myśli, których nie odważała się sformułować ani odczytać do końca.

W kościółku wiejskim miał miejsce pierwszy pogrzeb zbiorowy w tej dzielnej wspólnotce.
Największe wrazenie wywarła na Annikki nie uroczystość świąteczna, mrowiąca się tłumem ludzi na miejscu pogrzebu, którzy towarzyszyli jak warta honorowa, tym białym do ich miejsca ostatniego spoczynku.
To, co ją zaskoczyło najbardziej, z siłą niezwykłą, był obyczaj kaplicy pogrzebowej, gdzie pozwolono po raz ostatni najbliższym obejrzeć swych zmarłych.
Leżeli uroczyście, w swych gładkich deskach prostych trumien, głępiu prostych Finów, którzy przybyli po odległej podróży. Jeden z nich był młodym chłopcem; najmłodszy - podporucznik rezerwy i syn pewnej wielkiej rodziny szlacheckiej z tego rejonu; pozostali byli synami wieśniaków.
Spoczywali ze spokojnymi twarzami w swych trumnach, w zimnej kaplicy pogrzebowej, z ustami silnie zaciśniętymi, wydawało się jakby w oczach pozostały im zamarznięte łzy.
Jednak każda z tych twarzy wyrażała ten sam wyraz siły niezwykłej i zdecydowanej, charakterystyczny dla wojowników.
Troskliwe ręce - zapewne kolegów - starały się ukryć ślady tego, czego nie powinno się widzieć.
Gdy Annikki patrzyła na nich, poczuła, że już nigdy nie odwróciłoby przed sobą...



ta potężna i okrutna śmiercią.

Te twarze poważne wpoili w patrzącą kobietę niewyobrażalne uczucie wielkości i uroczystości. Byli zwykłymi Finami, których zainteresowania rzadko wykraczały poza ich pola, ziemię i bydło. Jednak teraz w śmierci przybrali na siebie coś wielkiego i wyższego, jak ta starożytna świętynia z kamienia, pod której malowanym, średnio-wiecznym sklepieniem pobłogosławiono ich, by mogli odpocząć w pokoju.

Peszli do szeregów w milczeniu i bez wielkich gestów, gdy ich powołano. Tak samo skromnie i w milczeniu spełnili swoje obowiązki na froncie. Był to dla nich naturalny obowiązek, o którym nie potrzeba, ani należało wiele mówić.

Podczas gdy żyli, nigdy nie chcieli nic słyszeć o sławie czy bohaterstwie, ale byli bohaterami przez swą śmierć.

Biedzi i nieporuszeni, nawet teraz bronili Ojczyzny i Jej wolności, którą dawała im cenniejszy chleb.

Pracowali i walczyli za jej postęp i dobrobyt, każdy z nich, ze wszystkich sił i możliwości.

Annikki spod oka obserwowała krewników poległych, jacy przybyli, by pożegnać się ze swymi żarymiami.

Byli tam kobiety czarno ubrane, wieśniacy o uroczystych i spokojnych twarzach i kilkoro dzieci, prowadzonych za ręce przez matki. Lecz nie zobaczyła ani jednej żywej. Ci ludzie przywykli do zamykania słychać uczuć w swojej własnej duszy i skrywali je przed postronnymi.

Wydało się, jakby lodowy pokój, ciska nietykalna, okrywająca twarze poległych, rozciągała się także na żywych. Pewna młoda kobieta szlochala, spuszczając głowę, lecz nikt nie wydawał się na nią patrzeć z tych, którzy stali obok niej. Z ich ust nie wyszedł żaden głos.

W kościele, zimnym jak sam lód, oddechy otaczały jak chmura obecnych w kaplicy i było coś z twardości śmierci w tych zamkniętych i nieporuszonych twarzach.

"

"

Pewnego zimowego dnia Annikki idąc do sklepu przechodziła obok przystanku autobusowego, gdzie oczekiwało kilka osób.

Trzeba było oszczędzać benzynę, dla celów wojskowych i dlatego mało było samochodów i często się spóźniały, ponadto z racji śniegów.

Nieco na uboczu czekał także na samochod stary wieśniak. Był już właścicielem małego domku na wsi, płacąc duże raty, aż do niedawna czasów przed wybuchem wojny. Przybył do miasta, by towarzyszyć aż do ostatniego, swym trzem synom, gdyż wszyscy trzej byli już wcieleni. Najstarszy z nich powinien powrócić na front po skorzystaniu z krótkiej przepustki. Najmłodszy zgłosił się na ochotnika, przed ukończeniem wymaganego wieku, zaś średni syn właśnie został powołany.

Stali nieco dalej od innych ludzi. Dwaj młodzi mieli plecki i swoje ubrania robocze, zaś najstarszy nosił już swój szary mundur wojskowy, podniszczony już i noszony z młodzieńczą nonszalancją. Chłopcy podziwiali czubki i nosy butów a ojciec patrzył na nich, przenosząc wzrok z jednego na drugiego. Był mocnej budowy, nie był jeszcze zgarbiony wiekiem czy pracą a ręce spracowane były bez rękawic, lekko wiatr sobie zimno. Było coś interesującego w jego twarzy, coś w jego wzroku.

W jej woli zatrzymała się i spojrzęła na chłopca



7. Prawie setka dzieci mogła wyjechać na obóz harcerski pod opieką i komendą starszoharcerskiej i Seniorów z Kręgu Sasztóharcerskiego "Bohaterów", Dh. Nicki, dh. Krzepiński - są twórcami tych d-n młodzieży i byli organizatorami obozu. Wybrali teren w samym skątku pól-wsch. Polski, na Suwałszczyźnie. Nieomal miesiąc spędzili w nieklatycznych warunkach: brak średniej kadry, małe doświadczenie uczestników, którzy tylko dwa miesiące przed obozem zaczęli poznawać harcerstwo; prócz tego - sporo deszczu, a jednak obós się udać. Zapewne środowiska to, nieślazne organizacyjnie i finansowo od oficjalnych "struktur" harcerskich - bądzie rosło jeszcze w liczbie i doświadczeniu. Nie brak im zapasu i dobrych kierowników na oświe. Onie nie myślały wiele o odradzaniu Harcerstwa oni je odradzają w sercach młodych.

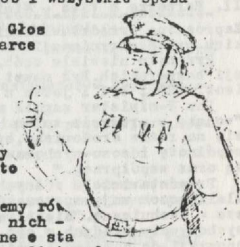
8. Niedaleko Warszawy jest Pułtusk - tylko 60 km. I chociaż i tam są już podziazi - to jednak nie aż tak duże, by nie uczestniczyć razem w wielkim spotkaniu: Masowiecki Kongres Młodych. Po majowym otwarciu Domu Polonii w starym Zamku - odnowionym i odtworzonym - teraz Pułtusk gościł parę tysięcy młodych nie tylko z Masowczy, Byli Polacy z Wileńszczyzny, harcerskie i niespolo Apłowscy i taneczni. Byli Polacy z Włocławka - byli z tymi zgrabianymi Polacy wkrętek skawinę umowa brzeskiej dem. zbrodniarzy. Tych już dawno Bóg osądził - lecz ich umowa trwa mocno - wydaje się dzisiaj. Jutro zna Bóg.

Porządek wśród uczestników Kongresu - utrzymywana sama młodzież. Obecnie w dyskretnym odległości "rezerwy strategiczne" okazały się niepotrzebne. Milicja - uhl przepraszamy - niech szan. Czelnicy sami zamienili się sobie dwie pierwsze literki /, sdołała tylko aresztować - jak pisał "Gazeta Kongresowa" w nr. 3 - tylko osiem osób i wszystkie spoza Pułtusk. Nie zanotowano żadnych przestępstw.

9. Wydawany przez grupę młodzieży pułtuskiej "Głos Pułtuska" - w którego Redakcji są również harcerze - piszący o Kongresie, wspomina również o dyskusji n.t. roli i przyszłości Harcerstwa wśród młodych. Uczestniczyli w tej rozmowie także przedstawiciele Chor. Ciechanowskiej - jej K-dy. Opowiedziano się za harcerstwem "apolitycznym". Niemniej stwierdzono, iż "...instruktor winien być człowiekiem, ukształtowanym politycznie i pełnym świadomości zadań, jakie przed nim stoją" /s.4, nr. z dn. 17.VI.br./

10. By nie być zupełnie jednostronnymi - podajemy również wieści z dwu hufców ZHP. W jednym z nich - pewien instr. harcerski porównuje dane oficjalne o stanie hufca - z faktycznymi. Oto one - wg. spisu z listopada ub.r. Hufiec ZHP Garwoli: Oficjalnie: suchów - 2250, harcerszy młodzieży - 2703, starszych 347. Faktyczny stan i to wszelkich rodzajów max. 170 osób w nast. d-nach: 33 DH, 4DH, DH, 26 DH, 7DH, 47 DH. Jest również jedna - niegdys nieśza dnęła do ZHR-u. Podzielona swego czasu na kilka - w nadziei na cudowne rozmnożenie - obumiera z różnych wzgl. I oryginalny dopisek w.wym. Instruktorza: "Dane dot. tylko Garwoli ma.

Hufiec obejmuje również inne miasta, np. Pilawa, Żelechów. Czy istnieją tam działyące d-ny? Nie wiem. Jeżeli istnieją, to to ich nie widział i nie jest ich więcej, niż 50 osób". Podobno - wg. danych samej G2. Kwatery - jest w ZHP... 1.600 tys. harcerszy!





11. W Chor. Cieschanowickiej, w hufcu pułtuskim - nie ma wielu d-n. Nowy k-dt hufca ośmielił się na ten pouważenia godne naśladowania: zredukował "instruktorskie - martwe dusze" - "cyli owych na pa pierze, czy wyznaczonych "do harcerstwa" palem kierownika szkoły - czy też oddelegowanych przez odp. komitety partyjne. Po drugie - pozwolił d-nom działać bez nadmiernych instrukcji z góry. I o diwól nie kłóć się ci z ZHU-u z tymi pozostaliymi. Umieją sobie pomagać i dyskutować, jak na wspomnianym Kongresie. I po trzecie - nie ma i tutaj d-n wiejskich. Wbrew temu, co mówią dane oficjalne i w co wierzą poniekądry dygnitarze z władz ZHP.

Metodyka harcerska

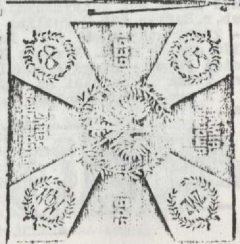
Listy do redakcji

I. Zaproszenie

"Komitet, powołany przez Zarząd Okręgu Nowogródzkiego A.K. "Nów" - ma zaszczyt zaprosić na Uroczystą Mszę św. koncelebrowaną w dniu 15 września b.r. Miejsce Uroczystości - kościół św. Stefana Króla, W-wa ul. Czerniakowska 137, dojazd z Dw. Centr. autobusami: 131 i 180. Przed Mszą św nastąpi poświęcenie sztandaru Okręgu Nowogródzkiego A.K. okręgu, noszącego znaki tej nasyconej pamiętkami walk powstańców, zimi mi Rejtana, Kościuszki, Mickiewicza, oraz wielu innych wielkich jej synów.

II. Harcerze u Vice i Ministra Obrony

Zaproszone przedstawicielei środowisk harcerskich bez dyskryminacji: zebranie było otwarte. Przybyło niewiele osób. Z różnych organizacji harcerskich. Był nawet Z-ca Kaczelnika GZ. i Kwat. ZHP., był i jeden z duszpasterzy harc. Pan V-minister zagalął mówiąc zebranyim, iż "wojsko w procesie zmian - chce otworzyć się na różne środowiska, by stworzyć jakby wspólnotę ideowo-wychowawczą i pomoc wzajemną oraz współpracę." Przedstawiciele różnych org. harc. podkreśliłi pomoc wojska, szczególniei typu "gospodarstwo - techniczna. "Kiektóre org. "alternatywne wychowywały młodych w ost. 10-ciu latach - w opozycji do państwa i wojska. Stąd sugestia, by raczej iść ku porozumieniu z kręgiami instruktorskimi. Ktoś inny mówi o wych. patriotycznym, nie tylko o "przygotowaniu do wojska. Sugeroano - by istniejąca od dawna twz. Rada Główna na Przyjaciół Harcerstwa" - stała się nie oparciem tylko dla ZHP - lecz była rzeczywistym pośrednikiem i gronem przyjaciół Harcerstwa. Istotne było nast. wystąpienie V-min.: "Pan Vice-Minister Komorowski czuje się zw. związany z tradycją harc. i uważa, iż dzisiaj takte aktualna jest wspólnota celów i metod wychowawczych. Uważa, iż wojsko winno być zinte. tegrowane z Narodem, ale i społeczeństwo winno c.d. na str. 10.



KRAJOWA RADA
HARCERSKICH KRĘGÓW SENIORÓW
ul. Dąbrowskiego 27 m 1
02-561 Warszawa, skr.p. 30

Warszawa, 28.08.1990 r.

Na prośbę Seniorów - podajemy niniejszy dokument k.d. z.

DO WSZYSTKICH KRĘGÓW SENIORÓW HARCEKSTWA W KRAJU I PCZA JEGO GRANICAMI I DO WSZYSTKICH NIEZRZESZONYCH SENIORÓW HARCEKSTWA I

Alternatywne ruchy harcerskie powstały w latach ubiegłych w wyniku nacisku politycznego na Związek Harcerstwa Polskiego.

Potrzeba zjednoczenia tych ruchów wynika z konieczności jednolitego opracowania zasad samowychowania młodzieży, opartych na najskuteczniejszych jak dotychczas metodach, w duchu etyki chrześcijańskiej, lecz jednocześnie oalkowitej tolerancji światopoglądowej, albowiem harcerstwo nie może służyć żadnemu kierunkowi politycznemu.

Z myślą o potrzebie zjednoczenia wszystkich ruchów harcerskich, stwierdzamy:

Ogólnopolskie porozumienie oraz połączenie w jeden Związek Harcerstwa Polskiego może obecnie zaistnieć tylko opierając się na założeniach zawartych w Statucie ZHP z 1936 roku.

Centralna Społeczna Komisja Zjazdowa oraz jej regionalne odpowiedniki, które przygotowują następny Walny Zjazd ZHP, powinny w swych składach znacząco reprezentować ruch senioracki.

Zadaniami jego jest zabieganie w pierwszej kolejności o:

1. Natychmiastowe zabezpieczające działania, aby nie dopuścić do rozproszenia majątku ZHP.
2. Podkreślenie obowiązku przestrzegania przez instruktorów Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego.
3. Ograniczenie do minimum etatów w przyszłym związku, przyjmując zasadę społecznej pracy instruktorów harcerskich.

A w dalszej kolejności :

4. Propagowanie w społeczeństwie idei wychowania metodą harcerską oraz pozyskiwanie środków na realizację działalności poszczególnych jednostek /zastępów, drużyn, hufców/.
5. Służenie pomocą instruktorską i fachową w zakresie kształcenia kadr dla ZHP oraz podejmowanie opiekuństwa drużyn harcerskich.

Wszystkich Seniorów, którym jest bliska idea wychowania młodego pokolenia metodą harcerską, prosimy w miarę możliwości i posiadanych kwalifikacji o włączenie się do zespołów przygotowujących Walny Zjazd, a w pomysłnym jego przebiegu, o dalszy znaczący wkład pracy, aby ruchowi harcerskiemu nadać, tak przez społeczeństwo oczekiwany, właściwy kierunek ideowy i wychowawczy.

Cz u w a j !

KRAJOWA RADA HARCEKSKICH KRĘGÓW SENIORÓW.



znad i aprobować wojsko, jego rolę. Harcerstwo może przygotować wielu młodych do tego, by umieli służyć i bronić swego kraju. Szczególniej w naszych warunkach/ była to przejrzysta służba do świeżo rozpoczętego procesu zjednoczenia Niemiec/. By mieli umiejętność działania wspólnego i obronnego. "Nie wetydy się patrzeć na harcerstwo - jako na źródło dobrych kadry" - dla wojska i szkół oficerskich, mówił P. Minister. Jest zda nia, iż mamy dążyć do świadomego sojuszu wychowania do służby i obrony. Obok zagrożenia "pacyfistyczne go", istnieje jeszcze w niekt. środowiskach zainteresowanie organizacjami para-militarnymi, powiązany mi z działaniem politycznym. Jest to również zagrożenie. Jest ona przeciwna owej postawie służby Państwu. Wolą udział w "sądmach" i organizacjach ni by- militarnych.

Wojsko jest zainteresowane we wspólnocie celów i metod, by harcerstwo głośno mówiło o tych sprawach. By dyskutowano również te problemy w kierowniczych ośrodkach harcerskich. Widzi również udział harcers twa w pracach wychowania patriotycznego i obronne go w wojsku. Zgadza się, iż skład Rady Gł. Przyjaciół Harcerstwa winien odwarzać rzeczywistych syt. harc.

Potrzebne jest więc wypracowanie metod i sposobów współ pracy na tych najważniejszych odcinkach wychowawczych. Była wysunięta propozycja utworzenia ewent. pododdziałów harcerzy. Minis ter sądzi, iż nie powinno być wyróżniania żołnierzy z Krzyżem Harcers kim. Warto, by d-cy o nich wiedzieli i umieli wykorzystać ich zdolności.

Kończąc spotkanie - P. V-Min. sugerował dyskusje między instruktora mi harc. z wójkami i z cywila", przygotować spotkanie i konkretne propo zycje współpracy. Wolałby, by te wyszły od harcerzy - co do ich form. .

Mogłoby to znaleźć odbicie w dokumentach harc. np. w Zjeździe nad chodzącym: jak wykorzystać idee harcerskie w wychowaniu armii.

III. List pilny...

Ilustracja sytuacji tzw. "drużyn wiejskich" - o których Ktoś b. wielki twierdził, iż są chlubą i osiągnięciem obecnych władz ZHP - niech bę dą wyjątki z listu - próby o pomoc z okolic stolicy. Oto one:

...A. 90, 08, 29 /następuje adres. I potem /..Bardzo mi zależy na kon takcie z d-nami harcerskimi pracującym inaczej, niż te z "mojego" Huf ca ZHP w B. Nowadzie od lat d-nę harcerską, wg. swoich własnych zasad; konsultując swą pracę z moją Mamą/ przedwojenną harcerską/. Wiosetety sderzenia na imprezach np. turystycznych z innymi grupami, też w mundu rach - by są ją nieciekawe. Dla "moich dzieci" byłoby dobrze spotkać d-nę lepszą, od której moglibyśmy się wiele nau czyć, trudno działać tak zupełnie w izolacji. W mojej szkole jest kilka d-d-n. Pozostałe opierają swoją działal ność głównie na imprezach rozrywko w. ch... A co my właściwie robimy?

Uważam, że harcerstwo, to i u mnie scu służba innym, więc opiekujemy się /na stałe / starszymi, organizujemy st zbiorci odzieży dla Domu Opieki w X.I organizujemy rajdy turystyczne, trzymamy warty honorowe... naturalnie i śpiewamy i ..imprezy na orientacje, wędrujemy po Polsce... Może u Was funkcjonują jakieś rzeczywiste regula liny i stopni i sprawności harc. be Imny stopni na własną rękę "woryżę nie mogę..."



Recepcja

harcerskie.pl

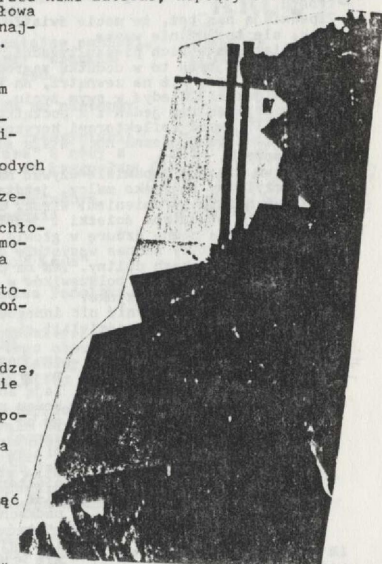
Młodzi zamienili ze sobą skape słowa. Żołnierz umocnił lepiej pasy swego plecaka a najmłodszy upewnił się czy jego nóż tkwi dobrze w pochwie przy jego pasie. Tylko ojciec nie wymówił ani słowa. Wydawało się tylko, że jego sylwetka obok przystanku stawała się coraz bardziej sztywna, jakby zamienił się w kamień, w nieruchomy luteki ob- lisk. Przybył i zatrzymał się przed nimi autobus, koczący i oświeżony. Bez pośpiechu, bez wypowiednia słowa stary wyciągnął rękę wzmier do naj- starszego, potem do pozostałych. Nieco zmieszani, z oczyma nadal utkwionymi w dół, na swe buty - zwrócili mu uścisk dłoni. Potem dopiero podnieśli wzrok i można w nim było dostrzec wtedy napię- cie, jakiego doświadczali w chwili rozstania.

Wtedy dopiero, ojciec trzech młodych wymówił swe pierwsze i ostatnie słowa w czasie tego długiego oczekiwania.

- Dajcie im zasłużoną naukę, chłopcy! - zawołał głosem niskim i mocnym. - Zapłaćcie im tak, jak na to zasługują!

Tylko tyle. Młodzi weszli do auto- busu, pierwszy najstarszy, na koń- cu - najmłodszy, ochotnik. Motor zapalił, zaczął warczeć i autobus ruszył w drogę. Stary pozostał bez ruchu na drodze, patrząc za nimi, póki autobus nie zniknął mu za zakrętem drogi. Wtedy obrócił się na obcasie i poszedł ku swemu domkowi powolnym i ciężkim krokiem pracującego na roli.

Annikki pomyślała: - Czy świat może pozwolić zginąć takiemu Narodowi jak ten?...



Antero otrzymał także list od swego brata Kalervo. - "Szpital w X ... " dn. 8 stycznia 1940r.

"Mój drogi Bracie - Antero!

Dopiero od paru dni jestem w łóżku, w szpitalu i już przykrzy mi się tutaj porządnie. Dlatego wziąłem się za pióro, choć to narzędzie zbyt lekkie dla mojej ręki. Mam jeszcze odciski na kciukach od moich kijów narciarskich. Przybyłem stamtąd z góry, z Póinoju, gdzie bolszewicy leżą stosami a najlepszy matematyk pułku naszego musiał się dobrze napracować, by policzyć wszystkie rupiecie i zdobyć wojenną, jaką zdobyliśmy na czer- wonych. Ja niestety musiałem wyłączyć się chwilowo z zabawy, co przyszło mi z niemałym trudem. Wprawdzie lekarz zapewnił mnie, że szybko będę już mógł powrócić do linii gdyż nie mam nic poza raną nogi i paroma od- łamkami w twarzy. Usunęło mi także parę palców, które odmoziłem sobie przy okazji. Całą dobę nacieraają mnie spirytusem i mój sąsiad

z łóżka obok jest temu przeciwny, woląc ten środek jako wewnętrzny. Napisałem ci dużo i tak od jednego razu, ale ponieważ wyglądam wspaniale, jeszcze nie mogłem napisać do domu. Dlatego ty musisz tym razem znieść to wszystko, co noszę w sercu."

"Tak, tak, ... tam na północny jest zupełnie inaczej niż tam, gdzie ty przebywasz. Chcę przez to powiedzieć, że zapewne dostajecie kawę do łóżka, razem z dziennikiem do przeczytania ostatnich nowin z frontu.

Zapewniają nas też, że macie światło elektryczne i łazienki w schronach, a nie to już nie ważne.

Ja w ciągu ostatnich pięciu tygodni, mogłem tylko trzy noce spędzić pod dachem i była to w dodatku zagroda dla trzody, ale było nam ciepłej śpiąc tam, niż na zewnątrz, na śniegu.

- Czy widziałeś kiedyś w swym życiu, chłopczko, zorzę polarną? - Ja tak, widziałem raz, jeden i z początku myślałem, że to sowieciarze oświetlili swymi reflektorami horyzont.

Choć była bardzo ciemna noc, stała się nagle jaśniejszą od niektórych dni zimowych.

Nauczyłem się już wspaniale używać nart, bo nie poszło na darmo to, czego nauczylimy się jako malcy, jeżdżąc pomiędzy skałami, jakie były tam, nad naszym strumieniem. Wiesz, że gdy śnieg jest skąpy, kamienie wystawały z obu stron ścieżki i jeżeli ktoś nie umiał ich wyminąć, narażał się na pewną dzurę w głowie.

Wszak patrzyły na nas wszystkie dziewczęta, obserwując jak zjeżdżaliśmy po stokach doliny. Tam na północny często myślałem o tym wszystkim. Trzymaliśmy bolszewików w szachu, nocą i dniem, nie dając im jednej chwili odpoczynku.

W końcu nie umieli czynić nic innego, jak skomleć i jęczeć z zimna w lasach, ponieważ nie ośmielili się rozpałać ognia.

Nie wydarzyło mi się nic nadzwyczajnego, gdy opuścić musiałem walkę na krótki czas. Nasze patrole nie pozwalały ani jeść, ani spać spokojnie i w końcu rozpraszali ich na wszystkie strony po lasach, gdzie w świetle zorzy polarny, ich życie nie było warte więcej, niż życie muchy. Nie marnowaliśmy nawet czasu, by ich zabijać, gdy usiłowali niektórzy przybliżyć się do naszych ognisk aby się ogrzać. Ale w takich przypadkach nasi chłopcy odpowiadali im:

"Stać tam! Dość, że zdołaliśmy rozpałać ogień z mokrego drzewa. Proszę, proszę - uczycie się jednak czegoś" - I biorąc ich pod rękę - zwracali ich ku lasowi, zachęcając do powrotu na Wschód.

Coż więc mam ci opowiedzieć? Aha, tak! Gdyśmy walczyli w ciemnościach, kończyło się takim zamieszaniem, że nie odróżnialiśmy swoich od czerwonych. Jednak oni musieli hełmy stalowe, nie służące do niczego; nasi żołnierze nabrali zwyczaju uderzać w pier w hełm, jeśli odgłos był właściwy, likwidowano osobnika. Spróbuj sam uderzyć przy okazji w jakiś hełm sowiecki i przekonasz się jak dźwięczy ... Nie potrzeba mieć wyczulonego ucha aby ocenić różnicę między hełmem sowieckim a fińskim. To nie żadna tajemnica wojskowa, więc myślę, że cenzura przepuści to spokojnie!

dn. 9 stycznia 1940r.
C.d.o.

OBOZ RYGOL 90 ZGRUPOWANIE

KRESY

I. Jechać, nie jechać???

Każdy był kiedyś na obozie pierwszy raz. Takim pierwszym kowi obóz często nie podoba się przez:

- ciężką pracę na pionierach,
- dość niesmaczne i jednostajne posiłki,
- "ciężkie" / tj. alarmy "ciężkie mundurowe - dop. red. /
- nocne alarmy.

Taki pierwszacz często zapowiada, że na następny obóz nie pojedzie.

Pojedzie, czy nie pojedzie, ale czy rzeczywiście było tak źle? Czy machaliście "skautowe" w nocy z plecakami i żołądkami przyschniętymi do kręgosłupa? Chyba nie!!!

Choć obóz średnio mi się podobał, chciałbym, aby szybko sprawdzili się słowa piosenki:

Już za parę dni, za dni parę,
wzmem plecak swój i "skaut pałę"...

opr! Kosa"

II. Obóz Kresy 90 - twierdza Kamieniec Podolski, Z-p Karakale.

Początek obozu był smutny i b. pracowity...

Już na początku odechciało nam się tego obozu. Gdy wszystko było gotowe - nastąpiły zabawy i gry oraz różne turnieje / np. w rozciągnięty Bitwy pod Grunwaldem/.

Podobał się nam też chrzest i alabmy. Tak więc kilka nocy kilka nocy mieliśmy nieprzespanych, ale warto było to poświęcić, aby uczestniczyć w tych atrakcjach. Podczas tego obozu przeżyłem swój 1-szy ciężki mundurówy i kilka innych atrakcji.

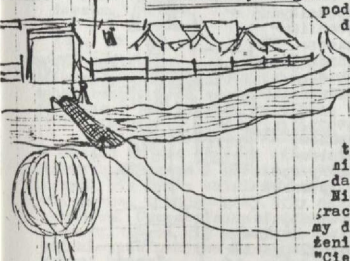
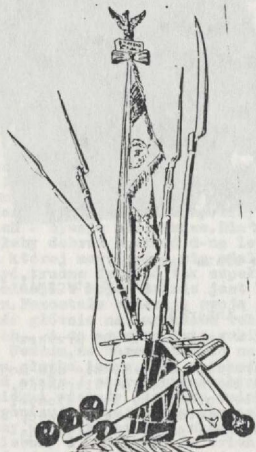
Moim zdaniem obóz był fajny, lecz kilku chłopców miało inne zdanie a nawet zastępowy był z obozu niezadowolony.

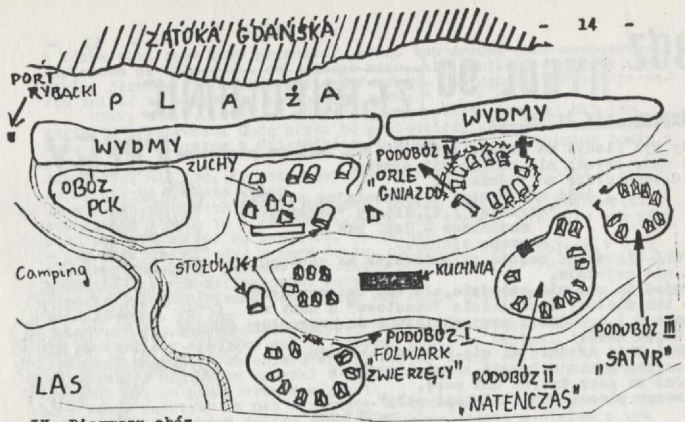
Obóz nauczył mnie wielu rzeczy, przydatnych nie tylko na obozie, czy w harcerstwie.

III. Jeszcze jedna relacja...

Tegoroczne Zgrupowanie znajdowało się o kilka km. od Mi kaszówki, w Augustowkim. Liczyło ponad sto osób, więc trzy podobozy po ponad 30 osób, a dh. Komendant i oboźny.

Obóz był ciężki i dlatego trochę źle zorganizowany. Jedzenie nawet dobre. Od kuchni parę metrów płynęła rzeka, prawie przezroczysta - Czar na Harca. Miejscami dochodziła do 1,5 m. Obóz, jak już wspominałem - był ciężki i mokry. Przez prawie trzy tyg. padał deszcz. Gdy przybyliśmy, na miejsce, była słoneczna pogoda. Potem pa dało, lecz oś to dla harcerza deszcz? Nie przeskodził on nam w zabawach i grach terenowych. Po każdej grze wracaliśmy do namiotów z umiuchem na twarzy. Wrażenia po tegorocznym obozie są dobre. "Ciężkie mundurowe" alarmy, czy zajęcia nocne - są wspaniałym wspomnieniem na teraz. Tegoroczny obóz nauczył mnie, jak postępować na codzień i w społeczeństwie harcerakimś"





IV. Pierwszy obóz.....

W okolicach Kątów Rybackich w woj. elbląskim, w dniach 4-go do 25 lipca, był na obozie zastęp próbny d-ny z M.M. Na swym pierwszym obozie. Obóz ten zorganizował hufiec w Pionkach, którego K-dtem był dh. S. Wach. Podróż namza była długa, gdyż musieliśmy najpierw dojechać do Pionek, skąd późnym wieczorem wyruszyliśmy do Malborka. Wczesnym rankiem dotarliśmy na miejsce, już autobusem.

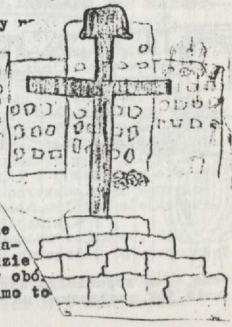
Znalazliśmy się w podobozie "Satyr" / to botek lasów, pół, i urodzajów - w mitologii greckiej / K-dką tego podobozu była d-hna St. Iskra - nauczycielka matematyki z pionkowskiego Techn. Chem. Nasz podobóz nie był zbyt liczny: było nas razem z kadrą - 34 osoby. Czas nam mijał wesoło - czasem do przesady - Jednak utrzymywaliśmy kontakt z innymi podobozami. Służyły temu częste ogniska, które odbywały się w publicznym amfiteatrze.

Gdy tylko pokazało się słońce, szliśmy na plażę. Przy mniejszych fałach kąpaliśmy się w morzu pod czujnym okiem naszych ratowników. A gdy nie było pogody - jeździliśmy na wycieczki: do Malborka, Fromborku, czy do Trójmiasta. Odwiedziliśmy również obóz w Stutthofie, choć nie zobaczyliśmy wszystkiego z racji braku czasu. Jednak i to, co zobaczyliśmy, wywarło na nas ogromne wrażenie.

Ktoś może powiedzieć, że cały czas spędziliśmy w wycieczkach, ale to prawda - nie przemieszczaliśmy się. Inne podobozy miały biegać terenoznawczy alarmy nocne, zdobywali stopnie i sprawnie wycieczki. Nam zorganizowano tylko jeden alarm w nocy, ale tylko po to, by złożyć życzenia i wręczyć kwiaty koleżance z racji jej imienia.

Zdołano też urządzić bieg terenoznawczy, w którym dotarliśmy do rezerwatu koszaromów. Przejście przez ten rezerwat nie było łatwe - zewsząd zagrozało niebezpieczeństwo. Z góry spały pewne ciała obce - produkt, w/wym. ptaszki. Drzewa były pozbawione liści.

Wieczorami uszczęśliwiano nas dykotkami, ale wolałyśmy podziwiać zachody słońca. Spośród słońców - najlepiej pamiętam tydziele podobozu IV, gdzie bywałyśmy w lasy św. Tylko oni mieli prawdziwy obóz. Nasz - był raczej koloniami pod namiotami. Mimo to nie baliśmy się tam spędzonych...



V. ...Wspaniały zastęp "Bobrów".....

... "Obóz w Puszczy Augustowskiej dla mnie osobiście rozpoczął się harówką w przelotnych i ulewnych deszczach na kwaterze, z wyjątkiem dnego dnia, co - jak się okazało - było zapowiedzią pogody na cały obóz.

Moich chłopaków - późniejsze "Bobry" - po znamen częściowo w wcześniej zbiorcach w Wąrzawie, innych dopiero na obozie. Gdy weszli w skład zastępu - błyskawicznie zostali ochrzczeni różnymi mianami /najczęściej były to moje luźne skojarzenia/.

W czasie trwania obozu - łąco z wyjątkiem mniej więcej trzech słonecznych pierwszych dni, poświęconych na pionierkę i zgranie zastępów. To ostatnie zajęło nam tydzień. Chłopcy błyskawicznie, jak na swój wiek - przystosowali się do niełatwych warunków obozu. Zresztą starszym się o nich dbać maksymalnie. Niektórzy z moich kolegów określali to mowiąc - iż zostałem kierownikiem żłobka. Natomiast dh. Kwaterniemi strachach proponował mi, bym przeszedł na własne zaopatrzenie.



W pracy na obozie starałem się o jak najwięcej zabawy - ze szczególnym zwróceniem uwagi na umiejętność zachowania się w lesie i działaniu w zespole. Żądałem ścisłego porządku w kwaterach i rozkazom i komendom, co dla przy ich wybujałych już temperamentach - nieraz graniczyło z cudem - iż to osiągnęli.

W czasie wędrowki przy względnej pogodzie / prawie cały czas było słońce! / - chłopcy poznali życzliwość prostych ludzi dla skautowego munduru i prawdziwie harcerskiego zachowania. Wystarczyło, że postaliśmy się wieczorem do wsi - a momentalnie cały zastęp miał kolację, nocleg i śniadanie. Poznaliśmy również trud wędrowki z ciężkim plecakiem, wyžadowanym prowiantem. I pomimo pojejkaw, sapania i ciągłych pytań - próśb - Kiedy postój? szybko przywykli i to zaoprowiantowali, jako konieczność, a z perspektywy - zapewne przedmiot dumy przed tymi, którzy na obozie nie byli i tego rodzaju życia nie doświadczali.

Koniec obozu - był taki sam, jak całość - zwołaliśmy namioty w chwilach, kiedy przestał padać deszcz.

Zastępowy zast. "Bobrów" "Dyśio" mł.

"P.S. Zastęp uzyskał swą nazwę - dzięki nieprzepartemu ciągłowi do wody niejakiego dha "Cyranki", choć reszta tych bobrzych maluchów też pluskała się cały czas - bez względu na pogodę i porę dnia, czy nocy."

VI. II-gi Złot Harcerstwa na Litwie...

W dniach 22 -24 czerwca odbył się Złot - w szkole w Suderwach, Harcerze i goście stołowali się w stołówce, ale uczyli się także tajników harcerskich, piosenek, historii dawnej i najnowszej. Były ogniska, konkursy i gry terenowe. Uczestniczka z Polski wpięła do kroniki obozowej. "Serce się raduje, że na Wileńszczyźnie powstało harcerstwo polskie, nawiązujące do pięknych, chlubnych tradycji. Szczegół Boże w tej ważnej pracy".





Łącznik

Warszawa - dnia
15 lipca 1990 r.

"Moje płn.-wschodnie Credo", p. Zygmunt Komorowski.

/Przedruk z "Wiadomości Katolickie" -nr.3, str.15.

"Chcemy być Europą, ale nie peryferiami Europy, jak Portugalia, czy Grecja. Jesteśmy Europą Środkową - pomiędzy Wschodem i Zachodem. Dlatego też w Europie równie ważne jak dla nas są i Zachód i Wschód. Nie możemy więc lekceważyć żadnego z Partnerów.

Dobre stosunki a nawet przyjaźń z Sąsiadami na Wschodzie mają dla nas szczególne znaczenie z wielu powodów, - przez wzgląd na historię i powiązania etniczne, z racji zamieszkujących tam od stuleci Rodaków i z uwagi na całokształt współczesnych układów politycznych. Warunkiem wszelkich autentycznych i trwałych porozumień z tymi Sąsiadami musi być jednak - także ze względów czysto prakt. - konsekwentne zabieganie o spraw. i solidarność. Po pierwsze, nie można ich budować kosztem własnych Braci, wyrzekając się słusznym praw Polaków. Po drugie - nie można słownie potępiać krzywdy, bez żądania zadośćuczynienia. Po trzecie - dążenie do zgody z partnerem "X" - nie pow. być ze szkodą dla partnera "Y", bo prawdziwe porozumienie tworzy się tylko w oparciu o "dobrą wolę" i "równość"..

Z Rosją sprawa jest dość jasna. Potrzebujemy się wzajemnie, pociągamy wzajemnie, a zarazem nie ufamy sobie i uważamy się /jawnie lub skrycie/ za wrogów, albo skłonnych do wrogości. Powstał rodzaj błędnego koła. Niena prawionych krzywd narody nie zapominają. Wobec tego - krzywdzący nie może ufać krzywdzonemu. Trudno zaś, by ze swej strony - ufali, darzeni nieufnością. Zło rodzi zło... wręcz obłądą będzie więc, mówienie o przyjaźni, bez.. naprawienia krzywd. Jednym ze sposobów wymazania stalinowskiej zbrodni rozbioru Polski, dok. w 1939r. i polityki minionego półwiecza, byłoby, moim zdaniem, stworzenie Polskiej Autonomicznej Republiki na płn. od Niemna, ewent. nawet związanej z Litwą. Mieszka tam, na Litwie i Białorusi, od Grodna po Brasław, w jednym zwartym bloku, oficjalnie - ok. miliona Polaków, nieoficj. - znacznie więcej. Ten blok ukazują oficjalne mapy .. Taka republika nie narusza oficj. struktur ZSRR, ale czyniłaby wreszcie Polaków na Wschodzie pełnoprawnymi obywatelami tego państwa /nie zaś podrzędną, dzieloną "mniej szością"/. Byłaby to klamra, spinająca Litwę etniczną z Białorusią..

Wilno, w którym w 1939r. Litwini stanowili zał. 1% ludności, nie było przez cież nigdy w przeszłości stolicą Litwy etnicznej - od swego założenia przez Gedymina służyło bowiem za stolicę państwu wieloetnicznemu. Dogadanie się z Rosjanami nie powinno jednak godzić w równie potrzebną ugodę z Litwinami. Byli oni przez stulecia dobrowolnymi współgospodarzami wspólnego państwa i najwierniejszymi sprzymierzeńcami jeszcze w r. 1863. Jeżeli dziś wyrzeknie się godzącej przecież w ich własne interesy, szowinistycznej antypolskości - powiarty ich, jak braci. Nigdy jednak nie może to nastąpić kosztem i wbrew interesom - uciskanych Polaków.

W 1939r. Wilno z okolicami, z ludnością niemal wyłącznie polską dostało się - z łaski Stalina - i Hitlera pod okupację litewską. Ta okupacja trwała później i pod rządami hitlerowskimi, gdy większość Litwinów stała się najwierniejszymi sługą /Niemców/ Ten sługa wymordował wiele tys. Polaków.."

/ Ten art. stawia odważnie i otwarcie sprawę ważne i trudne. Dlatego go przytaczamy - Red. "Ł" /